Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

A

LUBLIN
ŚRODA, 16 STYCZNIA 1952 R.
ROK VIII NR 14 (2349)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Masy pracujące Lubelszczyzny
czczą 10 rocznicę powstania PPR nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi

W związku z 10 rocznicą powstania Polskiej Partii Robotniczej klasa robotnicza całego kraju, a w tym i Lubelszczyzny podejmuje szereg cennych zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych. Zobowiązania te przyniosą tysiące ton ponadplanowej produkcji, miliony złotych oszczędności, przyczyniając się tym samym do szybszej realizacji naszych olbrzymich zadań.

Robotnicy Lubelszczyzny nie pozostają w tyle za innymi województwami. Setki meldunków napływających do naszej redakcji świadczą o głębokim uświadomieniu, o zapale i entuzjaźmie, z jakim masy pracujące woj. lubelskiego przystępują do nowych zadań produkcyjnych w III-cim roku Planu 6-letniego.

Pracownicy Warsztatów Mechanicznych LPZB w Lublinie podjęli w dniu 10 stycznia br. wiele cennych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR.

Brygady ślusarskie ob. ob. **Mączka, Muszyńskiego, Madeja i Dąbrowskiego** zobowiązały się, pracując przy wykonywaniu krat okiennych, konstrukcji dachowych i bram żelaznych dla PMS, zaoszczędzić ogółem **760 roboczogodzin.**

Brygada kowalska racjonalizatora tow. **Semeniszyna**, brygada remontowa ob. **Zbigniewa Mańki** i spawacze z brygady **Wójcika** zobowiązali się zaoszczędzić łącznie **530** roboczogodzin.

Pracownicy brygady **Stefana Kowalczyka, Jana Zielińskiego i Bronisława Debejły** postanowili wykonać dodatkowo w czasie godzin pracy **1.044 płyt dachowych.**

Brygada Stanisława Mincika w składzie 6 ludzi zobowiązała się wykonać ponad plan 43 słupy okienne, oszczędzając przy tym **420 roboczogodzin.** Brygada **Jana Zadnickiego** zaoszczędzi **430 roboczodzin** przy wykonaniu zbrojeń do prefabrykacji. Nie pozostała również w tyle brygada **Jana Jancczka**, która zobowiązała się wykonać dodatkowe formy do płyt dachowych.

* * *

Brygada murarska Zarządu Budów Nr 1 w Lublinie, pracująca przy fundamentach kotłowni, postanowiła zaoszczędzić **104 roboczogodziny**, zaś brygada ciesielska ob. **Edwarda Miraka** wykona oszalowanie stropodachu oraz rozszaluje strop w piwnicy, oszczędzając przy tym **83 roboczogodziny.**

Brygada **Tadeusza Jabłońskiego** zdecydowała skrócić cykl pracy o 3 dni. Podobne zobowiązanie podjęła brygada transportowa ob. **Mieczysława Greli.**

Brygada tow. **Jana Szabały** w składzie 5 ludzi wykona roboty rozbiórkowe na cztery dni przed terminem.

Łącznie pracownicy Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego podjęli zobowiązania na **sumę 20.640 złotych**, zaoszczędzając przy tym **6.089 roboczogodzin.**

* * *

Również załoga Fabryki Obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie podjęła wiele cennych zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych.

Między innymi robotnicy postanowili zaoszczędzić **365 m kw. skóry** juchtowej przez racjonalny rozkrój i maksymalne wykorzystanie surowca, zaoszczędzić **272 kg skóry** twardej oraz zmniejszyć ilość obuwia drugiego gatunku o **90 par** w stosunku do stycznia br. Ogółem zobowiązania te przyniosą **109.850 złotych oszczędności.**

* * *

Załoga Lubelskich Zakładów Rymarskich zobowiązała się dać ponadplanową produkcję wartości **59.000 złotych.**

Dymisja Spofforda

LONDYN (PAP). — Jak podaje urząd informacji paktu atlantyckiego w Londynie, przewodniczący stałej rady atlantyckiej, Amerykanin Charles Spofford przesłał na ręce prezydenta Trumana swą dymisję.

Setny samochód opuścił FSO na Żeraniu

WARSZAWA (PAP). — Załoga działu głównego montażu Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu przekazała do magazynu całkowicie zmontowany w fabryce setny samochód osobowy M-20 „Warszawa".

Czas, który upłynął od chwili uruchomienia fabryki, pozwolił załodze na opanowanie techniki montażu. Na czoło wysuwają się młodzieżowcy. Najlepszymi monterami okazali się ZMP-owiec Benedykt Zalewski, Jan Salej oraz brygadzista Wiesław Sztajerwald.

W dniu wypuszczenia setnego samochodu, wyróżniającym się w pracy robotnikom przyznano nagrody pieniężne.

W Meksyku została zorganizowana wystawa ruchoma „Dziecko w Polsce Ludowej".

Na zdjęciu: Uczennice szkoły, noszącej imię męczeńskiej wsi czechosłowackiej Lidice, przed domem, w którym mieści się wystawa, kolportują pismo, wydawane przez poselstwo R. P. w Meksyku „La Nuova Polonia". Fot. CAF

Nowe pokojowe propozycje ZSRR
wywołały olbrzymie wrażenie wśród światowej opinii publicznej

PARYŻ (PAP). — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych toczy się dyskusja nad propozycjami radzieckimi w sprawie zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Jak wiadomo, delegacja radziecka, dążąc do ułatwienia osiągnięcia porozumienia, wprowadziła do swego pierwotnego projektu istotne zmiany.

Tak więc, ponieważ przedstawiciele mocarstw zachodnich twierdzili, że propozycje radzieckie w swej dotychczasowej postaci przewidują ogłoszenie zakazu broni atomowej zanim jeszcze zacznie funkcjonować system kontroli przestrzegania tego zakazu — delegacja radziecka zmieniła sformułowanie swego wniosku, wskazując w nowych propozycjach, że „zakaz broni atomowej i kontrola międzynarodowa zostaną wprowadzone w życie jednocześnie".

Przedstawiciele mocarstw zachodnich twierdzili, że dotychczasowe propozycje radzieckie dotyczące ustanowienia ścisłej kontroli między narodowej nad przestrzeganiem zakazu broni atomowej mają rzekomo charakter tylko „deklaratywny". Delegacja radziecka w swych nowych propozycjach sprecyzowała ten punkt, stwierdzając, że międzynarodowy organ kontroli ma prawo dokonywania stałej inspekcji, bez prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy państw. W ten sposób wszelkie wątpliwości na ten temat zostały usunięte.

Poza tym nowe propozycje radzieckie poruszają szereg zagadnień, które nie były jeszcze rozpatrywane przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych. Tak np. w myśl propozycji radzieckich Zgromadzenie powinno stwierdzić wyraźnie, że udział w agresywnym bloku atlantyckim oraz zakładanie przez Stany Zjednoczone i inne państwa baz wojennych na obcych terytoriach nie dadzą się pogodzić z przynależnością do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Delegacja radziecka zaproponowała także omówienie szeregu środków w celu położenia kresu działaniom wojennym w Korei.

Ósmy punkt propozycji radzieckich przewiduje zawarcie paktu pokoju przez pięć wielkich mocarstw.

Nowe propozycje radzieckie wywołały olbrzymie wrażenie wśród światowej opinii publicznej, która widzi w tych propozycjach realny i konkretny program zapobieżenia nowej wojnie i położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

(Przemówienie min. Wyszyńskiego, wygłoszone w Komisji Politycznej ONZ podamy jutro).

Górnicy niemieccy występują przeciw planowi Schumana

BERLIN (PAP). — W sercu Zagłębia Ruhry, w Essen, odbyła się ogólnoniemiecka narada górników. W naradzie uczestniczyło 820 delegatów, reprezentujących 500 tysięcy górników z Niemiec Zachodnich i 200 tysięcy górników z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na konferencję przybyło 200 gości, w tej liczbie przedstawiciele górników francuskich, którzy przyłączyli się do protestu górników niemieckich przeciwko planowi Schumana i przeciwko remilitaryzacji Trizonii.

Na naradzie uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Ratyfikacja planu Schumana przez Bundestag (parlament Trizonii) nie da się pogodzić z interesami narodu niemieckiego. Uchwała Bundestagu nie obowiązuje robotników Niemiec Zachodnich.

Nie dopuścimy do tego — stwierdza rezolucja — by nasi synowie i bracia mieli zginąć w wojnie agresywnej, którą chcą rozpętać monopoliści amerykańscy i niemieccy. Na górnikach niemieckich spoczywa wielka odpowiedzialność. Bez węgla nie ma produkcji zbrojeniowej. Obowiązkiem naszym jest czuwać nad tym, by węgiel niemiecki nie służył przemysłowi zbrojeniowemu, lecz odbudowie pokojowego przemysłu niemieckiego".

Wywiad z przewodniczącym SRN — Jerzym Albrechtem

17.000 nowych izb mieszkalnych
uzyska Warszawa w 1952 roku

WARSZAWA (PAP). — W związku z przypadającą w dniu 17 bm. VII rocznicą wyzwolenia Warszawy przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym zbilansował dotychczasowy dorobek na polu odbudowy stolicy i omówił zadania roku 1952. Jerzy Albrecht powiedział m. in.:

„17 stycznia 1945 roku — to niezapomniana data, którą zachowują w swych sercach masy pracujące Warszawy i cały naród polski — mówi przewodniczący Prezydium St. R. N. — W tę pamiętną rocznicę wyzwolenia naszej stolicy w milionowych masach naszego narodu i w sercach ludu warszawskiego wzbierają szczególnie serdeczne uczucia miłości i wdzięczności dla bohaterskiej Armii Radzieckiej, która przyniosła nam wolność i dla genialnego jej wodza — Wielkiego Stalina.

Obchodząc VII rocznicę wyzwolenia Warszawy wkraczamy w trzeci rok Planu 6-letniego, planu jej budowy jako socjalistycznej stolicy naszego kraju. Odbudowanych już zostało i zbudowanych na nowo tysiące domów, dziesiątki tysięcy izb mieszkalnych, dziesiątki szkół, szpitali, nowe teatry i kina, setki kilometrów ulic, kanałów i tras komunikacyjnych. Powstały już zasadnicze kontury nowej Warszawy. Rok 1951, drugi rok Planu 6-letniego przeszedł pod znakiem budowy nowych osiedli i dzielnic mieszkaniowych: Muranowa, Młynowa A, Mirowa, Pragi, Grochowa, Nowego i Starego Miasta. Ruszyła błyskawicznym tempem budowa nowego śródmieścia — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. W samym tylko budownictwie stołecznej dyrekcji BOR zbudowanych zostało i oddanych do użytku w ub. roku 13 tys. izb mieszkalnych. Warszawa w roku ubiegłym zyskała wiele pięknych gmachów z siedzibą KC PZPR na czele. Wybudowaliśmy 7 nowych budynków szkolnych o łącznej kubaturze przeszło 100 tys. m sześciennych, 11 przedszkoli i wiele żłobków. W ciągu 1951 roku oddanych zostało do użytku szereg obiektów szpitalnych. Stolica otrzymała również największy w Polsce Centralny Dom Towarowy.

Rok 1952 stawia przed nami jeszcze poważniejsze zadania. Inwestycje trzeciego roku Planu 6-letniego obejmą już trzykrotnie większy teren stolicy powiększony o włączone doń w roku ub. osiedla podmiejskie. Przejdzie on pod znakiem dalszej, bardzo poważnej rozbudowy przemysłu warszawskiego. W roku 1952 Warszawa uzyska w ramach budowy stołecznej dyrekcji BOR ok. 17 tys. nowych izb mieszkalnych. Poza dalszą rozbudową istniejących osiedli i budową nowych na Żoliborzu, Bielanach i Mokotowie przewidywany jest również szybki rozwój budownictwa, rozproszonego w centrum miasta, które przyczyni się do ukończenia odbudowy wielu ulic śródmiejskich. Na czoło zadań budownictwa mieszkaniowego w roku bież. wysuwa się budowa MDM. Ukończona będzie budowa pierwszej części tej dzielnicy i oddany zostanie naszej stolicy nowy piękny plac. W roku 1952 przybędzie stolicy szereg nowych budynków szkolnych, przedszkoli i żłobków. Uruchomione zostaną dwie całkowicie nowe linie tramwajowe na Żerań i Pelcowiznę.

Rok 1952 będzie wreszcie przełomowym rokiem dla budowy metra warszawskiego — rozpocznie się budowa pierwszych tuneli podziemnych".

Oświadczenie marionetek z Bonn

o tworzeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu wywołało wielkie oburzenie robotników Lublina

Potężny głos gniewu i nienawiści do imperialistów amerykańskich i ich sługusów z Bonn rozległ się w setkach zakładów pracy, w miastach i gminach całej Polski na wieść o oświadczeniu marionetkowego rządu Adenauera w sprawie tworzenia odwetowego, neohitlerowskiego Wehrmachtu. Na licznych masówkach, które odbyły się w Lublinie, ludzie pracy w sposób ostry i zdecydowany zaprotestowali przeciwko ponownemu uzbrajaniu hord hitlerowskich.

W Domu Kultury ZZK w Lublinie odbyło się masowe protestacyjne zebranie, na którym robotnicy Węzła Kolejowego przy DOKP Lublin ostro napiętnowali tworzący się w Niemczech Zachodnich nowy Wehrmacht.

W dyskusji, która wywiązała się po referacie, robotnicy zdecydowanie wypowiadali się za pokojem, potępiając remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

Tow. Kowalczyk powiedział m. in.:

„Nie jeden z nas tu obecnych wiele doznał krzywd z powodu ostatniej wojny, rozpętanej przez tych samych zbirów hitlerowskich, którzy dziś szykują się do nowej wyprawy przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ale niech pamiętają panowie z Bonn i Wall Street, że my się ich nie boimy. W odpowiedzi na ich zakusy podżegania do nowej wojny, będziemy ze zdwojonym wysiłkiem budować silną Polskę Socjalistyczną".

Wielu innych robotników Węzła Kolejowego w prostych i gorących słowach protestowało przeciwko odbudowie Wehrmachtu.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję, domagającą się:

„przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów, które zjednoczą Niemcy w jedno demokratyczne państwo, zaniechania powołania do służby wojskowej miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy młodych Niemców, którzy stanowić mają trzon nowego Wehrmachtu, uchylenia ustawy amerykańskiej z dnia 10 października 1951 r., przeznaczającej 100 milionów dolarów na szpiegostwo w ZSRR i krajach demokracji ludowej, zaprzestania działań wojennych w Korei i wycofania z niej wojsk obcych".

* * *

W świetlicy Garbarni Nr 2 zebrali się pracownicy wszystkich oddziałów Lubelskich Zakładów Garbarskich — robotnicy i pracownicy umysłowi, partyjni i bezpartyjni.

Zebrani protestowali przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i przeciwko próbom stworzenia nowego Wehrmachtu. Głos zabierali m. in. tow. Stanisław Kosik, robotnik z wykańczalni juchtowej, tow. Żołnierowicz, ojciec kilkorga małych dzieci, Stefan Lis — przodownik pracy, wyrabiający 160 proc. normy, były więzień obozów koncentracyjnych, Majdanka i Oświęcimia.

„Musimy walczyć o to, aby już nigdy nie powtórzyły się okropności minionej wojny, aby nie mordowano ludzi w obozach koncentracyjnych — powiedziała ob. Wachówna, członkini ZMP. — Nie możemy dopuścić do tego, aby nasi bracia, mężowie i synowie tysiącami ginęli na frontach, walcząc z takimi, jak oni — robotnikami. Dlatego właśnie walczymy o zjednoczenie Niemiec i o utworzenie silnego, ludowego państwa niemieckiego. Naszym obowiązkiem jest dopomóc narodowi niemieckiemu w walce z odradzającym się militaryzmem hitlerowskim, z próbami wskrzeszenia Wehrmachtu. Pomagać powinniśmy przede wszystkim przez wzmożenie swych wysiłków w pracy, poprzez wykonywanie przedterminowo i z nadwyżką planów produkcyjnych".

Na zakończenie masowego zebrania protestacyjnego pracownicy Lubelskich Zakładów Garbarskich jednogłośnie uchwalili rezolucję, potępiającą zbrodnicze próby remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i domagającą się „stworzenia jednolitych demokratycznych Niemiec, miłujących pokój".

* * *

Również robotnicy Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego (dawniej PMT) potępili zbrodnicze knowania amerykańskich podpalaczy, zmierzające do nowej wojny.

„Jak najostrzej protestujemy przeciwko tworzeniu nowej armii hitlerowskiej — powiedziała tow. Parada, pracownica LWTP. — Kategorycznie domagamy się demilitaryzacji Niemiec Zachodnich, żądamy, aby sprawę zbrojeń nowych dywizji wojskowych Wehrmachtu rozpatrzono na forum ONZ".

„Nie tak dawno byliśmy świadkami okrutnych zniszczeń, które zostawiły po sobie hordy hitlerowskie — mówił tow. Świderski, pracownik transportu. — Obecnie znów przygotowuje się te hordy do nowej napaści. Gorąco protestujemy przeciwko remilitaryzacji Wehrmachtu, bo nie chcemy, by nasza praca pokojowa była zagrożona niebezpieczeństwem nowej wojny".

Tow. Myśliwiec, robotnik z kotłowni, powiedział, że jedyną drogą do zlikwidowania niebezpieczeństwa nowej wojny jest zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Zebrani na wiecu robotnicy uchwalili rezolucję, protestującą przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu.

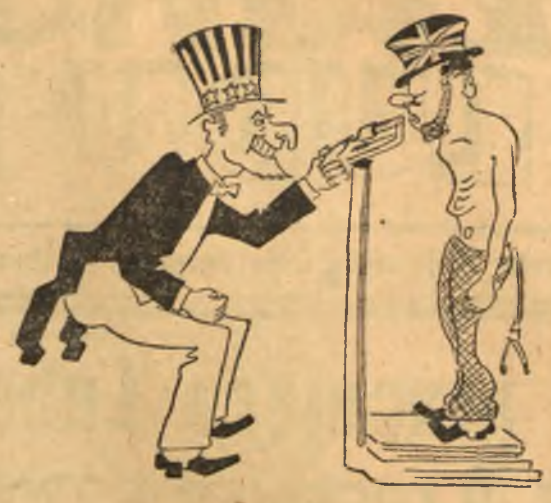

Narzucony Anglii przez Stany Zjednoczone wyścig zbrojeń odbija się na sytuacji gospodarczej kraju.

Wuj Sam: — O, jeszcze zbyt dużo ważysz, mój drogi.

Wychodźstwo polskie we Francji

domaga się poszanowania uchwał poczdamskich

PARYŻ (PAP). — W niedzielę 13 bm. odbyła się w Paryżu z udziałem 700 delegatów z 20 departamentów oraz wielu przedstawicieli organizacji francuskich pierwsza krajowa konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Obradom przewodniczył Henri de Korab.

Wśród zaproszonych gości zwracała uwagę obecność księdza Boulier, redaktora pisma „Defense de la Paix" Claude Morgana, sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej Noiro, sekretarza CGT Racamond, sekretarza Związków Zawodowych Górników — Duguet, przedstawicieli Związków Zawodowych Metalowców, Republikańskiego Stowarzyszenia b. kombatantów i innych organizacji.

Depesze z życzeniami owocnej pracy nadeszły m. in. od generała le Corguille, gen. Petit, radcy Republiki — Hamona, prokuratora Sądu Najwyższego — Morneta, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Farge, sekretarza generalnego CGT — Le Leapa, oraz od wielu kolonii polskich we Francji.

Uchwalona jednomyślnie rezolucja wyraża w imieniu 700 delegatów pochodzenia polskiego, przybyłych z 20 departamentów francuskich, pełną aprobatę prowadzonej przez Stowarzyszenie Akcji w Obronie Granicy na Odrze i Nysie, przeciw remilitaryzacji Niemiec, o utrwalenie pokoju.

Piętnując nagonkę rewizjonistyczną prowadzoną przez przywódców z Bonn oraz wskrzeszanie agresywnego Wehrmachtu, rezolucja w imieniu półtora miliona osób pochodzenia polskiego i licznych Francuzów domaga się poszanowania ustalonej w Poczdamie granicy na Odrze i Nysie, zakazu odbudowy Wehrmachtu w jakiejkolwiek bądź formie, pokojowego uregulowania rozbieżności między wielkimi mocarstwami oraz podpisania paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, do którego mogłyby przystąpić wszystkie państwa.

Żaden człowiek pochodzenia polskiego — głosi rezolucja — nie może pozostać obojętny w chwili, gdy nowe niebezpieczeństwo zagraża Polsce i naszej drugiej ojczyźnie — Francji. Konferencja apeluje do wszystkich ludzi pochodzenia polskiego we Francji, aby się zjednoczyli wokół stowarzyszenia.

W zakończeniu rezolucja stwierdza:

Bez względu na przekonania polityczne, wspólnie z narodem francuskim, żądajmy: przestrzegania umowy poczdamskiej, wykonywania zobowiązań w sprawie demilitaryzacji, demokratyzacji i zjednoczenia Niemiec, poszanowania granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju zarówno dla Francji jak i dla Polski.

Ludność NRD uczciła 33 rocznicę zamordowania Karola Liebknechta i Róży Luksemburg

BERLIN (PAP). — W niedzielę odbyły się w Berlinie uroczystości dla uczczenia 33 rocznicy śmierci Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, którzy zostali zamordowani w 1919 roku przez agentów reakcji niemieckiej.

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem uroczystości, na głównych ulicach Berlina zebrało się przeszło 100.000 osób, delegacje zakładów przemysłowych, urzędów i instytucji, partii politycznych i organizacji społecznych. Ze wszystkich zakątków Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyły delegacje robotnicze, by złożyć hołd pamięci bohaterów walki o pokój, demokrację i socjalizm. W uroczystościach wzięły udział liczne delegacje z Berlina zachodniego. Zebrani udali się na cmentarz Friedrichsfelde, gdzie spoczywają prochy Karola Liebknechta i Róży Luksemburg.

Podczas uroczystości na cmentarzu wygłosił przemówienie przewodniczący Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) Wilhelm Pieck, który podkreślił, że Karol Liebknecht i Róża Luksemburg bohatersko walczyli z agresywnym imperializmem niemieckim, przeciwko wyścigowi zbrojeń i przygotowaniom do pierwszej wojny światowej. Byli oni założycielami Komunistycznej Partii Niemiec, która obecnie nieugięcie walczy przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Demaskując perfidną zdradę prawicowych przywódców socjaldemokratycznych, mówca wezwał do wzmożenia ogólnonarodowej walki przeciwko imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny.

Po odśpiewaniu Międzynarodówki, delegacje złożyły na grobach Karola Liebknechta i Róży Luksemburg wieńce i kwiaty. W imieniu Komitetu Centralnego PZPR wieniec złożył członek KC PZPR, szef Polskiej Misji Dyplomatycznej w NRD — ambasador Jan Izydorczyk.

Kobiety francuskie walczą o pokój

PARYŻ (PAP). — W Nanterres odbyło się posiedzenie Krajowej Rady Związku Kobiet Francuskich, na którym postanowiono zorganizować w dniach 8 i 9 marca w Paryżu wielkie manifestacje kobiet francuskich pod hasłem walki o rozbrojenie i zakaz bomby atomowej, o wycofanie z Francji amerykańskich wojsk okupacyjnych, o demilitaryzację Niemiec.

Manifestacje w Paryżu poprzedzone będą 10 wielkimi zjazdami okręgowymi w Rennes, Strassburgu, La Rochelle, Lyonie, Marsylii i innych miastach.

Sekretarz generalny związku Claudine Chomat wezwała kobiety do wysyłania jeszcze liczniejszych delegacji do ONZ z żądaniem rozbrojenia i zaprzestania wojny w Korei oraz do prezydenta Republiki w sprawie utworzenia rządu pokoju i postępu.

Nakaz historii

„Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w uprzemysławianiu kraju, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił wytwórczych jest także nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelkiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim zależnym od siebie krajom gonitwę zbrojeń i grozi światu nową wojną.

Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech Zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim nowy Wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depcząc układy międzynarodowe, coraz bezczelniej wracają do haseł odwetowych". (Bolesław Bierut. Przemówienie noworoczne).

Naród polski wraz z innymi narodami walczy o pokój, o szczęśliwą przyszłość. Dążymy do tego, by ojczyzna nasza była silna, bogata, by stała się krajem potężnego przemysłu, pulsujących życiem uniwersytetów, zdrowych, szczęśliwych dzieci, krajem obfitości dóbr materialnych i kulturalnych. Ale nasz rozwój jest kamieniem obrazy dla monopolistów, wysysających jak polip krew i pot z narodów Azji, Afryki, wyzyskujących trud i znój proletariatu świata imperialistycznego. Cieszymy się, gdy na tablicach wywieszonych w miastach naszych wznosząca się w górę krzywa wykresu mówi, iż rosną nasze fabryki i wraz z nimi ludzie. Ten sam wykres w gabinetach Wall-Street sprawia, że płyną gorączkowe rozkazy: *„Więcej dolarów na dywersję, na Wehrmacht! Szybciej montować siły agresji na Wrocław, Szczecin, Poznań"!*

Nasz nowy, kwitnący przemysł wywołuje grymas nienawiści na obliczach ludzi, którzy zdewastowali już miasta Korei. I dlatego musimy być silni i czujni. Nasze nowe i rozwijające się wspaniale stare uczelnie sprawiają, że imperialistyczni propagatorzy analfabetyzmu zaciskają pięści. Nie darmo jeden z imperialistycznych polityków francuskich, Caillaux jeszcze przed II wojną światową wołał: *„Jeżeli człowiek chce istnieć, musi zakuć w łańcuchy nowego Prometeusza — naukę".* Innymi słowy, program imperialistyczny w dziedzinie nauki brzmi: *„Jeżeli ma istnieć ustrój wyzysku, jeżeli chcemy zabezpieczyć bijące źródła naszych milionów — spętajmy ludzkość w okowy ciemnoty".*

Widok naszych dzieci bawiących się w przedszkolach i uczących się w widnych salach szkolnych wywołuje nienawiść u ludzi, którzy odpowiedzialni są za to, że miliony dzieci w krajach kapitalistycznych cierpią głód i nędzę, że wzdłuż dróg w Indiach żebrzą wychudłe jak szkielety dzieci tej ojczyzny wielkich głodów i kraju tysiąca zależności od monopolistycznych potworów.

Musimy być silni, jeżeli chcemy zbudować gmach naszego szczęścia — socjalizm. Uczy nas tego historia. Klęskę hitleryzmu, a więc ocalenie ludzkości od niebezpieczeństwa dyktatury faszyzmu, wyzwolenie od hitlerowskiej śmierci zawdzięczamy temu, że naród radziecki przełamał ciężkie trudności okresu industrializacji, że ludzie radzieccy zrozumieli słowa Stalina z 4 lutego 1939 r.:

„Zwolnić tempo — znaczy to pozostać w tyle. A ci co pozostają w tyle są bici. Ale my nie chcemy być bici. Nie, nie chcemy"!

Realizacja wskazań stalinowskich sprawiła, że gdy Hitler rzucił na Wschód mrowie swych pancernych dywizji, natrafiły one na niezmożoną siłę, która wykruszyła kły faszystowskiej bestii i dobiła ją w jej legowisku. Pod przewodem Stalina zrealizowano wskazania leninowskie z dni Października: *„Albo śmierć, albo dogonić i prześcignąć przodujące kraje kapitalistyczne".*

Naród radziecki dogonił i prześcignął przodujące kraje kapitalistyczne. Imperialistyczne rządy nienawidzą Związku Radzieckiego, ale też śmiertelnie się go boją. Boją się potęgi ZSRR.

Takie są nauki historii, szczególnie aktualne dla nas. Furia imperializmu wymierzona jest przeciwko wszystkiemu co kochamy: przeciw naszej wolności, przeciw skarbom naszego dorobku cywilizacyjnego, przeciwko naszemu budownictwu socjalistycznemu. I nie ma dziś celu ważniejszego nad wzmożenie naszych sił. Czyniąc to poprzez realizację zadań Planu 6-letniego, podajemy pomocną dłoń ludziom walczącym w krajach kapitalistycznych o wyzwolenie od wyzysku i przemocy, podajemy dłoń wszystkim matkom, które drżą przed groźbą nowej wojny, przed widmem tych okropności, jakie ze sobą niesie. Ten nakaz wzmagania sił naszej ojczyzny dyktuje nam historia, którą coraz lepiej rozumiemy. Nic dziwnego, że ideologowie imperializmu boją się nauk historii. Jeden z głośnych poetów imperializmu, Valery, pisał:

„Historia to najbardziej niebezpieczny produkt ze wszystkich produktów wytworzonych w chemicznym laboratorium naszego mózgu".

Dla nich nauki historii, której uczą się narody, są trucizną. Dla nas — źródłem nowych sił. Nie kryjemy głowy w piasek i rozumiemy dobrze, iż w Trizonii uzbraja się dywizje faszystowskie przeciw naszym miastom i wsiom, że odbywa się tam mobilizacja złoczyńców, by przygotować agresję na Polskę.

Imperialiści przeliczą się, jeżeli sądzą, że Polska 1952 roku, to Polska 1939 r. Każdy rok Sześciolatki — to skok przez dziesięciolecia; każdy dzień Sześciolatki — to krok naprzód w rozwoju sił naszej ojczyzny.

P. M.

Inż. Jacek Rogowski
Sekretarz Wojewódzkiego Oddziału NOT w Lublinie

Upowszechniamy metodę inż. F. Kowalowa

Artykułem inż. B. Wilczewskiego pt. „Przodujące metody pracy gwarancją zwycięskiej realizacji planów produkcyjnych", „Sztandar Ludu" (nr 315, 5.XII.1951) zainicjował dyskusję na temat upowszechnienia metody inż. F. Kowalowa. Pragnę i ja w tej sprawie zabrać głos.

Metoda radzieckiego inżyniera Kowalowa zrodziła się jako wyższa forma ruchu stachanowskiego. W miarę zdobywania doświadczeń i opanowywania nowej techniki stachanowcy ciągle ulepszają metody pracy, podnoszą jej organizację, walczą o obniżenie pracochłonności produkcji i jak najpełniejsze wykorzystanie czasu roboczego.

Metoda inż Kowalowa — gdziekolwiek ją wprowadzono — dała zawsze korzystne wyniki. Inż. F. L. Kowalow po raz pierwszy wprowadził swą metodę w roku 1948 w fabryce sukna „Zwycięstwo Proletariatu" (obecnie jest on dyrektorem tej fabryki i laureatem premii stalinowskiej). W naukowym miesięczniku „Tekstylnaja Promyszliennost" inż. Kowalow opublikował pracę pod tytułem „Kolektywne nauczanie stachanowskie" zawierającą opis jego metody. Od tego czasu nieustannie rozszerza ona swój zakres i rozwija się.

Do końca 1950 r. przeanalizowano pracę 1.500 stachanowców różnych specjalności i wyszkolono z górą 120 tysięcy robotników, co świadczy najlepiej o rozmiarach stosowania tej metody w Związku Radzieckim.

Doświadczenia poczynione w przemyśle włókienniczym sprawiły, że w ślad za nim poszły inne gałęzie produkcji upowszechniając w swych zakładach metodę inż. Kowalowa.

Obecnie stosuje się ją w górnictwie, budownictwie, w przemyśle metalowym, w niektórych gałęziach w rolnictwie, w fabrykach samochodów, obuwia, cementu, porcelany, w przemyśle spożywczym, poligraficznym itd. Zyskała ona dużą popularność w krajach demokracji ludowej, m. in. także w Polsce.

Metoda inż. Kowalowa jest metodą badania, uogólniania i wprowadzania do przemysłu stachanowskich sposobów pracy. Niezbędnym czynnikiem jej upowszechnienia jest współpraca inżynierów i techników z przodownikami pracy od pierwszego etapu jej wprowadzenia, tj. wyboru odpowiedniego działu fabrykacji i ustalenia metody obserwacji pracy oraz chronometrażu, a skończywszy na końcowym okresie, kiedy zestawia się jej wyniki i jej wpływ na podniesienie produkcji danego działu. Inżynier lub technik musi czuwać nad całą akcją. Metoda inż. Kowalowa jest zbliżeniem się nauki do praktyki, teorii technicznej do pracy przodowników, odkrywa ona w czynności robotnika pierwiastki twórcze i naukowe, nadaje teorii bezpośrednie życie.

Metodę inż. Kowalowa wprowadził pierwszy w Polsce na początku ub. roku inż. Ryszard Borkowski w Katowickich Zakładach Budowy Maszyn Górniczych „Moj".

W Katowicach odbyła się również z jego inicjatywy narada śląskich naukowców i inżynierów, na której rzucono apel upowszechniania metody inż. Kowalowa. Zakłady, które nie zrażając się początkowymi trudnościami pracowały nad wprowadzeniem u siebie metody Kowalowa szkoląc instruktorów i pomagając im w pracy, osiągnęły naprawdę wspaniałe wyniki. Jak donosi „Trybuna Robotnicza" (nr 229 z dnia 28. 8. ub. r.), w Zabrskiej Fabryce Maszyn Górniczych w ciągu paru miesięcy dzięki stosowaniu metody Kowalowa 6-krotnie podniesiono wydajność pracy w formierni. Metodę Kowalowa stosują prawie wszystkie większe zakłady metalurgiczne, jak Zakłady im. Stalina w Poznaniu, huta „Silesia", huta „Baildon", Zakłady Urządzeń Mechanicznych w Elblągu, stocznie gdyńska i gdańska, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Fabryka Lokomotyw im. Dzierżyńskiego w Chrzanowie, Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy i inne.

Do zorganizowanego przez CRZZ konkursu, polegającego na osiągnięciu jak najlepszych rezultatów w stosowaniu metody Kowalowa zgłosiło się 127 zakładów.

Należałoby się zastanowić, dlaczego zakłady przemysłowe Lubelszczyzny albo zapomniały o istnieniu metody Kowalowa, albo nie dzielą się na łamach prasy swymi osiągnięciami.

Słusznie podkreśla inż. Wilczewski, że ciekawa byłaby wymiana zdań na temat osiągniętych wyników, względnie trudności w rozpoczęciu pracy nową metodą.

Wydaje mi się, że nasz świat techniczny wykazał dotychczas za mało inicjatywy w badaniu zjawisk zachodzących przy pracach ręcznych lub maszynowych, a także wszelkich robotach pomocniczych, organizacji miejsca pracy, konserwacji maszyn i urządzeń, naprawach, remontach itp. Jestem przekonany, że szereg metod pracy stosowanych przez naszych przodowników nie jest upowszechniony, że pole do realizacji metody Kowalowa jest duże, trzeba tylko inicjatywy.

Przeszkodą w upowszechnianiu u nas metody Kowalowa jest niejednokrotnie konserwatyzm techniczny, który kroczy utartymi drogami, unikając tego co nowe.

Konieczne jest, by związki zawodowe na terenie Lubelszczyzny okazały więcej niż dotąd zainteresowania metodą Kowalowa, postarały się o to, by do większych zakładów Lubelszczyzny przyjechali przodownicy pracy, którzy mają już za sobą osiągnięcia w stosowaniu tej metody.

Ostatnio SITP Chemicznego urządziło odczyt na temat upowszechnienia metody Kowalowa w przemyśle chemicznym. Szkoda jednak, że na tym odczycie nie widać było przodowników pracy i racjonalizatorów.

Uważam, że konieczna jest wymiana doświadczeń. Tymi zagadnieniami zajmuje się już Główny Instytut Pracy. GIP zebrał sporo doświadczeń dotyczących wprowadzenia i stosowania metody inż. Kowalowa w Polsce, dlatego współpraca z nim przynieść może wiele korzyści.

Oddział Lubelski NOT oczekuje meldunków o stosowaniu postępowych metod pracy od członków stowarzyszeń technicznych Lubelszczyzny i nie wątpimy, że nasi inżynierowie i technicy potrafią upowszechnić metodę inż. Kowalowa, co przyczyni się do wzrostu wydajności pracy i podniesienia potencjału gospodarczego naszego województwa.

Częstymi gośćmi w halach fabryk NRD są uczniowie szkół zawodowych, którzy pogłębiają w ten sposób teoretyczne wiadomości zdobyte w szkole.

Na zdjęciu: wycieczka uczniów szkoły zawodowej z Drezna zwiedza fabrykę narzędzi precyzyjnych „Dohlon", która zdobyła drugie miejsce we współzawodnictwie przedterminowego wykonania planu. (Fot. CAF)

Nie potrzeba »łyżki« do montowania

Pomysł ob. Czapli przyniesie wiele oszczędności

Ob. ob. Komorowski, Czapla i Ćwikliński przy pracy.

Solidnie napocił się nieraz ob. Władysław Czapla z Bazy Transportu Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego przy zdejmowaniu opon samochodowych. Zapieczona opona ciężko schodziła z „felgi", trzeba było czasem i godzinę stukać młotkiem w tarczę koła i podkładać łyżkę do montowania. Często kaleczyło się i przecinało przy takiej robocie opony, od uderzenia młotkiem krzywiły się „felgi".

Pracownicy brygady konserwacyjnej tracili przy pracy cenny czas, a bywało, że samochód musiał po kilka godzin czekać na montowanie kół.

Ob. Czapla długo biedził się nad znalezieniem prostszego sposobu, długo przemyśliwał nad wprowadzeniem jakiegoś ulepszenia. Rozmawiał z kolegami, rysował niewprawnymi rękami dziesiątki projektów, aż wreszcie znalazł.

W zasadzie pomysł był bardzo prosty. Ale im prostszy, tym trudniej na niego wpaść. Dzisiaj ob. Czapli wydaje się, że nic łatwiejszego nie ma, ale zapomniał już o wielu godzinach pracy, o chwilach, kiedy zdawało się, że nic nie wymyśli.

Przyrząd składa się z podstawy, śruby, krzyżaka i czterech łap. Praca tego przyrządu oparta jest wyłącznie na działaniu śruby, po której przesuwany jest krzyżak o czterech ramionach. Na ramionach umocowane są łapy, które można przesuwać dowolnie, zależnie od potrzeb i rozmiarów opony samochodowej.

Koło samochodowe umieszcza się na podstawie i dzięki odpowiedniemu ustawieniu łap i przekręceniu koła, opona zostaje ściągnięta z „felgi".

Zastosowanie tego nieskomplikowanego przyrządu skraca wybitnie czas pracy przy rozmontowywaniu kół i da LZPB 17.300 złotych oszczędności w stosunku rocznym.

Prototyp przyrządu wykonał monter samochodowy ob. Bronisław Ćwikliński.

Józef Stanisławek
korespondent zakładowy

Mgr Władysław Wołoch
Kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa przy Prezydium PRN w Lublinie

Wiosenne siewy wymagają wspólnych przygotowań wszystkich instytucji związanych z produkcją rolną

Od siewów wiosennych dzielą nas niecałe trzy miesiące. Czas już rozpocząć przygotowania do wiosennych upraw, które w tym roku odegrają szczególną rolę, ze względu na niedosiewy zbóż ozimych, spowodowane zeszłoroczną suszą. Również niepomyślne warunki atmosferyczne w zimie, mogą zwiększyć tereny, przeznaczone pod zasiew wiosenny.

Wypływa stąd wniosek, że wiosenna akcja siewna będzie wymagała od nas zwiększonego wysiłku zarówno od strony organizacyjnej, jak w przygotowaniach technicznych i zaopatrzeniu.

Znacznie więcej, niż w latach ubiegłych będzie nam potrzeba tej wiosny ziarna siewnego i dlatego wszystkie majątki państwowe i społeczne muszą zastosować jak najdalej idącą oszczędność w konsumcji zbóż ozimych. Uchwała Rządu z grudnia 1951 roku przewiduje magazynowanie jednolitych zbóż jarych i poleca gromadzenie zboża siewnego przez gminne spółdzielnie i gospodarstwa uspołecznione. Tam, gdzie zachodzi konieczność skarmiania zbóż jarych z powodu braku innego ziarna, kierownicy gospodarstw powinni wymieniać zboża jare na ozime. **W żadnym wypadku nie można dopuścić do skarmiania ziarna, nadającego się do siewu wiosennego.**

Niepomyślne warunki siewu jesiennego przekonały chłopów o dużych korzyściach przy stosowaniu siewu rzędowego. **Dlatego zapotrzebowanie na siewniki będzie tej wiosny znacznie większe, niż w latach ubiegłych.** Zwiększony areał i terminowe wykonanie robót zmuszą rolników do wykorzystania parku traktorowego POM, albowiem gospodarz zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że wejście na pole z uprawą we właściwym czasie, decyduje o wysokości plonów, tak samo jak terminowe wykonanie siewu.

Jesienna susza odbiła się również ujemnie na magazynowaniu wilgoci w glebie. **Zatrzymanie odpowiednich zapasów wilgoci w ziemi jest możliwe tylko przy racjonalnej uprawie i zastosowaniu włóki.**

Biorąc pod uwagę to wszystko, musimy jak najprędzej wykończyć remonty siewników, traktorów i innego sprzętu rolniczego. Opieszałość rolników w remontach udziela się też czasem i Spółdzielczym Ośrodkom Maszynowym, a nawet kierownictwu PGR, które odwlekają remonty narzędzi rolniczych do ostatniej chwili. W takich wypadkach remonty prowadzi się w gorączkowym tempie tuż przed rozpoczęciem upraw i wiele warsztatów mechanicznych wstrzymuje od rozpoczęcia robót w polu, a zatem opóźnia siewy. Pośpieszny remont maszyn i narzędzi rolniczych nie zapewnia dobrego wykonania robót i maszyny psują się już w pierwszych dniach pracy. Warsztaty SOM przystępując późno do napraw własnego taboru, nie mogły obsłużyć indywidualnych gospodarstw przy naprawie narzędzi i też powodowały opóźnianie prac w polu.

Doświadczenia te powinny być lekcją dla rolników, a równocześnie wskazówką dla rad narodowych, których zadaniem jest przeprowadzać kontrolę poprzez swoje komisje rolne oraz podległe organa i dopilnować terminowego wykonania remontów na swoim terenie.

Z akcją siewną wiąże się ściśle akcja kontraktacji ziemiopłodów, która zapewnia pełne wykorzystanie nawozów sztucznych, jeśli ją przeprowadzimy we właściwym terminie. PZGS-y przystąpiły już do kontraktowania, a PZGS Lublin zorganizował 6 bm. konferencję szkoleniową, w której wzięło udział ponad stu nowozaangażowanych agentów do kontraktowania upraw.

Warto przypomnieć, że terminowe przeprowadzenie kontraktacji jest uzależnione od wpływu formularzy, które rokrocznie nadsyła się do gminnych spółdzielni z opóźnieniem. W roku bieżącym „tradycyjnym zwyczajem" branże kontraktujące jeszcze nie doręczyły umów PZGS-om i zachodzi obawa, że chroniczne opóźnianie w nadsyłaniu umów opóźni pracę w tym zakresie.

W wiosennej akcji siewnej ma do spełnienia dużą rolę Służba Rolna Rad Narodowych, która poprzez zebrania, kursy i szkolenie w okresie zimowym, uświadomi rolników, jak należy przeprowadzać różne zabiegi agrotechniczne.

Ważne zadanie spoczywa też na Gminnych Zarządach ZSCh, które w tym roku wcześniej, niż w latach ubiegłych, powinny zająć się rozprowadzeniem kredytów na orkę, ziarno siewne i sztuczne nawozy. Nie mogą powtórzyć się błędy lat ubiegłych, kiedy to małorolni i średniorolni chłopi nie wiedzieli o możliwości korzystania z kredytów, a w wielu gminach nie wykorzystano tych kredytów w całości, albo rozprowadzano je wtedy, gdy gminne spółdzielnie rozsprzedały już nawozy sztuczne. Chłopi otrzymywali więc pieniądze, ale nawozów nie mogli kupić.

Rozprowadzanie kredytów siewnych i nawozowych musi być prowadzone w ścisłym powiązaniu z Gminnymi Kasami Spółdzielczymi, które mają obowiązek ułatwiania na każdym kroku załatwiania spraw formalnych małorolnym i średniorolnym chłopom.

Należyte przygotowanie wiosennej akcji siewnej zależy więc od wszystkich instytucji, biorących bezpośredni udział w pracy nad podniesieniem produkcji rolnej.

Pierwsze zebranie Polskiej Partii Robotniczej na Lubelszczyźnie

Dziesięć lat działalności naszej Partii to w historii narodu zaledwie skrawek czasu. Ale zliczywszy dni walk, gdy nieraz kilku partyzantów odpierało kompanię Niemców, potem dni trudne, lecz radosne, gdy zza zębatych wyrwisk ruin wyglądała już czerwień nowych murów, a wczorajszy parobek przeorywał zagony własnej ziemi — lata urastają do epok. Mówiąc o dorobku naszych dni, o rosnących wciąż domach, o wczorajszym chłopie, który dziś produkuje samochody, studentkach - chłopkach, o chwilach ciężkich, podczas których prowadziła nas Partia, dziś właśnie w X rocznicę jej powstania mimowoli nasuwa się myśl o ludziach, którzy rozpoczynali to wielkie dzieło.

Ziemia lubelska jest jednym z trzech największych ośrodków, gdzie w czasie okupacji hitlerowskiej kształtowały się formy walki o sprawiedliwość i szczęśliwe życie. Na siedemdziesiątym którymś kilometrze od hal montażowych FSC, w Rzeczycy oraz w pobliskiej Lipie stoją do dziś domki, w których przed 10 laty po nocach w ukryciu, na strychach toczyły się narady pierwszych założycieli Polskiej Partii Robotniczej na Lubelszczyźnie. Był wśród nich Aleksander Szymański, tak szanowany i kochany przez późniejszych partyzantów z Gwardii Ludowej „Ali", byli tow. Wójtowicz, Szot, Babicz, Klecha, zawsze wesoły, pogodny, „gruby Janek", śmiały „Błyskawica", było wielu, wielu innych, dawnych członków KPP, którzy już wówczas, gdy jeszcze cień swastyki padał na nasze ziemie, budowali nowy ustrój.

W wędrówkach po Rzeczycy udało mi się tylko z trudem zdobyć pewne szczegóły pierwszych historycznych zebrań, które odbywały się zazwyczaj na stryszku w stojącym na uboczu i przez to najmniej podejrzanym domu Mieczysława Kani. Nie wielu pozostało we wsi ludzi, którzy wówczas uczestniczyli w naradach. Nie żyje już „Ali" przeszyty kulami w jednym z najcięższych bojów w gościeradowskich lasach, nie żyje Wójtowicz, zginął „Błyskawica" zamordowany przez bandytów NSZ-towskich. Wielu towarzyszy pracuje dziś w różnych stronach kraju na odpowiedzialnych stanowiskach. Ale bohaterstwo tych ludzi, ich wiara w przyszłość, umiłowanie sprawiedliwości wryły się głęboko w serca mieszkańców wioski, dziś już w większości członków spółdzielni produkcyjnej.

Wspomnienia tow. Babicza z dni pamiętnego stycznia 1942 roku łączą się ściśle z osobą „Alego". Dzielny i śmiały ten chłopski syn znany był we wsi jeszcze z czasów przedwrześniowych. Gdy hitlerowska armia odnosiła jedno za drugim zwycięstwo na wszystkich frontach, „Ali" z olbrzymią wiarą w zwycięstwo Kraju Rad, w triumf sprawiedliwości rozpoczął organizować chłopów. Pierwszym etapem tej walki o nową Polskę była walka z okupantem. Na strychu u Kani powstał pierwszy sztab Gwardii Ludowej, liczący wówczas zaledwie kilkunastu młodych ludzi z karabinami na sznurkach, ale przecież pełnych wiary i zapału.

Jednego z zimowych dni wyszedł z Rzeczycy pierwszy numer „Gwardzisty" pełen żaru, porywający prostotą argumentów, że przecież nie można patrzeć bezczynnie, nie wolno „stać z bronią u nogi", trzeba walczyć...

Działalność i pierwszej komórki PPR zataczała coraz szersze kręgi. Mimo szalejącego terroru z dnia na dzień młoda Partia bogaciła się o nowych ludzi.

* * *

Był jeden z wietrznych pierwszych dni kwietnia 1942 r., gdy od strony lasu nadjechał do Lipy wąski drabiniasty wóz. Zeskoczył zeń wysoki mężczyzna o energicznej twarzy, ubrany w krótką kurtkę.

— Lustrator do spółdzielni przyjechał — zauważył lakonicznie jeden ze stojących na drodze gospodarzy.

Ten sam mężczyzna zastukał tego dnia o zmierzchu do chaty Palenia.

— A, to wy... — Paleń ze zdumieniem poznał „Alego" dawnego towarzysza z KPP. Uścisnęli sobie ręce. Twarz Szymańskiego mizerna, lecz jak dawniej pełna energii, była poważna, gdy rzekł:

— No, Władek, trzeba zacząć działać. Musimy szkopów przepędzić precz. Czy jest tu jeszcze ktoś z naszych dawnych towarzyszy? Chcemy stworzyć w Lipie komórkę naszej nowej, Polskiej Partii Robotniczej.

Paleniowi zabłysły oczy. Powoli, pocierając czoło począł wyliczać nazwiska.

— Jest Sęk, Skrzypek, mój brat Antoni i inni, zawołam ich.

Tego wieczora odbyła się pierwsza narada konspiracyjna we wsi Lipa. Uczestniczyli w niej: Aleksander Szymański, Władysław Paleń, Józef Sęk i Jan Skrzypek. W wyniku tych obrad Paleń podjął się werbunku członków do nowej organizacji. Pod kierunkiem Sęka miała być zgromadzona broń, Skrzypek miał rozprowadzać nadsyłane pisma partyjne. Z pełną gotowością i zapałem stanęła do walki jeszcze jedna grupa członków nowej organizacji.

W kilka dni potem do stojącego na peronie stacji w Lipie Palenia podszedł jeden z podróżnych.

— Czy ma pan deski do sprzedania?

— Tak, ale tylko za zboże... — odrzekł Władysław Paleń.

Uścisnęli sobie ręce. Tego dnia w krzakach nad rzeką odbyła się druga narada PPR pod kierownictwem przybyłego „Sokoła". Komórka liczyła wówczas 5 osób: Sęk, Skrzypek oraz Władysław, Antoni i Michał Paleniowie. Oni to właśnie, jako jedni z pierwszych złożyli przysięgę wierności, poświęcenia wszystkich sił, a gdy zajdzie potrzeba — nawet życia sprawie wolności i budowy sprawiedliwego ustroju.

Organizacja rosła z dnia na dzień. Wyszukiwano broń. Towarzysze rwali się do lasu. W maju 1942 r. powstał pierwszy oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem „Jastrzębia". — „Turek", Iżycki, Paleń — „Sokół", Paleń — „Dzik" i Sęk. Po tygodniu przyłączył się do nich „Luby" z synem „Edkiem".

Z dumą i prawdziwym entuzjazmem szli do lasu ci pierwsi PPR-owcy rozpoczynać walkę na śmierć i życie, walkę o wolność, o sprawiedliwszy ustrój, w którym chleba i pracy dla wszystkich wystarczy.

Gdy w miesiąc potem wyleciały w powietrze dwa pociągi z wojskiem hitlerowskim, gdy nieznani sprawcy rozbrajali gestapowców i granatowych policjantów czy uwalniali więźniów politycznych, nikt nie domyślał się, że czyniła to szczupła garstka ludzi — pierwszy bohaterski oddział Gwardii Ludowej, kierowany przez PPR.

J. G.

Dom Aleksandra Szymańskiego — „Alego" w Rzeczycy, w którym odbywały się pierwsze zebrania PPR.

Przed domem brat „Alego" Marceli Szymański z córeczką i uczestnik pierwszych zebrań tow. Babicz.

Aktywiści z gm. Kurów zadecydowali o przebiegu skupu zboża

Planowy skup zboża w gminie Kurów z początku nie zapowiadał się pomyślnie, kułacy bowiem i spekulanci rozpoczęli wrogą propagandę. Dzięki intensywnej pracy polityczno-uświadamiającej Partii i organizacji masowych, mało i średniorolni chłopi przekonali się, że powodzenie planowego skupu leży w ich własnym interesie.

Wielu spośród mało i średniorolnych chłopów nie tylko wywiązało się z planów sprzedaży zboża, lecz wysoko je przekroczyło, dzięki czemu gmina Kurów wykonała nakreślony plan przed terminem w 104 proc. Na czoło wysunęli się tutaj chłopi z gromady: **Łękoć, Bronisławka, Marianka i Barłogi.**

Byli jednak maruderzy, spekulanci i kombinatorzy, którzy widząc, że tylu chłopów przekracza zobowiązania, wstrzymywali się od sprzedaży mniemając, iż gromada i tak swój plan skupu wykona, więc o nich może zapomną. Całe swoje zbiory gromadzili skrzętnie, aby sprzedać je później na „czarnym rynku" po cenach spekulacyjnych.

Zawiedli się jednak. Państwo postanowiło, że każdy posiadacz gospodarstwa objętego planowym skupem musi w roku bieżącym wywiązać się ze swych zobowiązań.

Mimo, że „kapitulanci" z terenu gminy jeszcze w końcu ubiegłego roku chcieli zrezygnować z konsekwentnej walki o realizację planowego skupu, Komitet Gminny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Kurowie postanowiły nie pozwolić pasożytować maruderom i spekulantom na ofiarności lojalnych obywateli. Zwołano posiedzenie aktywu politycznego i gospodarczego. Na posiedzeniu tym stwierdzono, że począwszy od 1 stycznia 1952 roku zboże przestało napływać do punktu skupu, i że ogólnie pozostało jeszcze do odstawy z gminy 22.573 kg. Skierowano upomnienia do tych gospodarzy, którzy jeszcze zalegali z dostawą zboża, przypominając o konieczności całkowitej realizacji zobowiązań.

Aktyw zaopatrzony w wykazy chłopów zalegających z dostawą dnia 5 bm. wyruszył w teren. Agitatorzy przeprowadzili szereg rozmów z chłopami, którzy nie uregulowali swych drobnych „końcówek" (po kilka i kilkanaście kilogramów). Rozmowy te zadecydowały, że już dnia następnego, tj. 6 bm. na punkt skupu w Kurowie poszczególne gromady dostarczyły 4 tys. kg zboża z „końcówek". Dnia 7 bm. dostarczono 3.483 kg, dnia 8 bm. — 3.289 kg. Dalsze dni przynosiły zmniejszanie się tych ilości w miarę likwidacji „końcówek", lecz dostawy były jeszcze znaczne. I tak np. z kilkukilogramowych jedynie zaległości zebrano w dniu 9 bm. 2.070 kg, w dniu 10 bm. — 1.184 kg, a w dniu 11 bm. — 1.701 kg.

Mimo pomyślnego przebiegu akcji propagandowej są jeszcze takie gromady jak Dęba, która samymi „końcówkami" zalega w odstawie 2.100 kg zboża. Znana jest w tej wsi ze swej opornej postawy rodzina Chabrosów. **Piotr Chabros**, właściciel 7.89 ha przeliczeniowych powinien odstawić jeszcze 338 kg zboża, **Józef Chabros** — 280 kg zboża, **Franciszek Chabros** — 96 kg zboża. Nie odstawił również swej „końcówki" **Bolesław Rosek**, który winien sprzedać jeszcze 182 kg. Mniejsze zaległości w odstawie zboża ma gromada Kurów (tylko 448 kg), przy tym prawie cała ta ilość przypada na **Jana Kruka z kol. Wygoda.**

Ściągają również z odstawą swych zaległych końcówek — malkontenci z gromady Nowy Dwór, którzy mają jeszcze do odstawienia 780 kg, z czego najwięcej należy się od **Edwardy i Juliana Surków.** Także gromada **Olesin** dawno już zrealizowałaby swoje plany, gdyby nie zaległości **Klemensa Bieńka.**

W akcji realizowania końcówek zbożowych wyróżnili się szczególnie m. in. — przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej tow. Antoni Wójcicki, wiceprzewodniczący Józef Wierzbicki, **Józef Wiejak**, kierownik Gospody Spółdzielczej w Kurowie i aktywista PZPR — **Józef Sykut.** Rozumieli oni jak wielkie znaczenie gospodarcze ma całkowite zrealizowanie zobowiązań wobec Państwa i dopilnowali dostaw osobiście tak, że w gromadach Olesin, Posiołek, Barłogi, Marianka, Bronisławka, Łąkoć nie ma dzisiaj ani **jednego chłopa, który by zalegał chociażby z odstawą jednego kilograma.**

Akcja zbierania „końcówek" trwa i niewątpliwie dzięki aktywistom gminnym zostanie zrealizowana.

C. M.

Gospodarze w Zakrzewie korzystają z ulg jakie daje kontraktacja trzody

8 stycznia był dniem dżdżystym i wietrznym.

— Psa trudno wygonić z chałupy w taką pogodę — mówili ludzie.

Mimo deszczu, wiatru i błota na placu obok budynków Gminnej Spółdzielni w Zakrzewie zgromadziło się kilkadziesiąt furmanek chłopskich. Na każdej klatka z tucznikiem lub cielę. Bardziej troskliwi gospodarze przykrywali derkami przywiezione sztuki.

Nawiązujemy pogawędkę z chłopami.

Ob. *Edward Kucharski*, prowadzący wraz z ojcem średniorolne gospodarstwo *w kolonii Troszczyn* przywiózł na spęd cielę. Nie znaczy to wcale, że Kucharscy nie kontraktują trzody chlewnej. W roku 1951 sprzedali Państwu 7 tuczników, z których najmniejszy ważył 129 kg, największy zaś 180 kg a za kilka tygodni dostarczą znów 3 sztuki.

— Opłaci się kontraktacja świń — mówi ob. Kucharski — miałem 3 kwintale obniżki w sprzedaży zboża, mam pod dostatkiem węgla. W ogóle na umowach z Państwem chłop źle nie wychodzi. W tym roku zakontraktowaliśmy wraz z ojcem 10 arów rzepaku, 30 arów tytoniu i 20 arów buraków cukrowych. Jest co prawda przy czym pracować, ale za to otrzyma się oprócz pieniędzy olej, makuchy, cukier i wysłodki.

Pod wagę podjeżdża *Ludwik Sawicki* z Woli Studziańskiej, który przywiózł na spęd dwa zakontraktowane tuczniki.

— Sto pięćdziesiąt dziewięć kilogramów. Klasa druga — oznajmia klasyfikator.

Drugi tucznik waży tylko o kilogram mniej.

Klasyfikator Centrali Mięsnej ob. Zieliński spogląda na cennik. Kilka szybkich ruchów ołówka.

— Otrzymacie po 6 zł. 60 gr. za kilogram żywca. Do tego dochodzi po 1 zł. 20 gr. premii na każdym kilogramie za terminową dostawę czyli, że za oba tuczniki otrzymacie 2.482 zł 20 gr. A nie zapomnijcie wpaść do Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Należy się wam ulga w podatku za rok bieżący.

— Wiem, wiem — mówi ob. Sawicki. Przecież w 1951 roku sprzedałem tu na spędzie pięć zakontraktowanych tuczników i jeszcze bekona na dodatek. Nieraz już korzystałem z różnych ulg.

Po niedługim czasie widzimy ob. Sawickiego pod magazynem GS. Ładował na wóz 600 kg węgla i 200 kg śruty.

Przy budce klasyfikatora zgromadziła się tymczasem liczna grupa ciekawych — na wagę włożono rekordową sztukę dzisiejszego spędu, tucznika wyhodowanego przez ob. *Andrzeja Flisa*, średniorolnego chłopa z gromady *Wólka Ponikiewska.*

— Dwieście jedenaście kilogramów. Klasa extra — oznajmia klasyfikator.

Na twarzy ob. Flisa maluje się zadowolenie.

— Opłacił się trud — powiada. — W lutym przywiozę na spęd jeszcze jedną taką sztukę, a na drugi kwartał utuczę maciorę, która nie nadaje się na matkę.

Ob. Flis stara się być wzorowym hodowcą trzody chlewnej. W roku 1951 dostarczył na spęd siedem tuczników o wadze od 117 kg do 180 kg. Wiele wskazówek do hodowli czerpie z gazet i czasopism, których jest stałym prenumeratorem. Czyta stale „Sztandar Ludu", „Chłopską Drogę" i „Rolnika Polskiego".

— Gazeta pomaga mi w codziennej pracy, pozwala osiągnąć lepsze wyniki w gospodarstwie, no i informuje mnie o tym, co się dzieje u nas w kraju i na szerokim świecie.

Przy budce klasyfikatora nie słyszy się żadnych sprzeczek i targów.

— Tu w gminie Zakrzew ludzie rozumieją, co to jest klasa i zdają sobie sprawę, że za lepiej wytuczoną i utrzymaną sztukę uzyskuje się lepszą cenę — mówi klasyfikator.

Na spędzie spotykamy instruktora rolnego przy Prezydium GRN tow. *Władysława Grączaka.* Przyszedł tu, by pogawędzić z hodowcami, by służyć im radami i wskazówkami.

Od tow. Grączaka dowiadujemy się, że dla podniesienia hodowli w jeszcze wyższym niż dotychczas stopniu — a zaznaczyć trzeba, iż gmina Zakrzew jest pod tym względem jedną z przodujących w powiecie krasnostawskim — sprowadzono na teren gminy pięć licencjonowanych knurów i macior wysokogatunkowej rasy.

Pytamy tow. Grączaka o przodowników spośród kierowników grup hodowców trzody chlewnej.

— Trudno tu kogoś specjalnie wyróżnić. Między kierownikami grup istnieje jak gdyby ciche współzawodnictwo, które daje piękne wyniki: *na pierwszy kwartał 1952 r. chłopi gminy Zakrzew wykonali plan kontraktacji bekonów w 105 proc. a tuczników w 193 proc. Okres, gdy chłopi gminy Zakrzew odnosili się do kontraktacji z pewnym niedowierzaniem, minął bezpowrotnie.*

Minęły także bezpowrotnie dla gminy Zakrzew czasy głodu i niedostatku. Wielu mieszkańców tej gminy pracuje w FSC, na budowach Lublina, Warszawy, WSK, wiele dziewcząt i chłopców kształci się w niedostępnych przed wojną szkołach.

F. Praszczak

W ramach dalszych zobowiązań ku czci 10 rocznicy powstania PPR — robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi przystępują do współzawodnictwa o tytuł „najlepszego w zawodzie".

Na zdjęciu: ZMP-ówka Henryka Kuleta postanowiła w pierwszym kwartale br. zwiększyć swą produkcję o 2 procent.

CAF — fot. Szarfhe

Ogólnokrajowa narada »Centrogalu« w Lublinie

W dniu 15 bm. rozpoczęła w Lublinie obrady ogólnopolska konferencja Centrali Hurtu Galanteryjnego „Centrogal". Na naradę przybyli przedstawiciele dyrekcji naczelnej „Centrogalu" — tow. Miller, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — tow. Nowotny oraz dyrektorzy Biur Wojewódzkich „Centrogalu" i hurtowni.

W pierwszym dniu konferencji złożono sprawozdania z wykonania planów obrotów w IV kwartale 1951 roku oraz radzono nad sposobami usunięcia napotkanych trudności. Omówiono również sprawę wykonania planów w I kwartale 1952 roku.

Zasadniczym zadaniem konferencji jest zmobilizowanie pracowników Centrali Hurtu Galanteryjnego do wykonania z nadwyżką planów obrotów w bieżącym roku i walki o zmniejszenie kosztów własnych.

Na rusztowaniach Lublina

Budowa biurowca i garaży PKS na Majdanku w Lublinie szybko postępuje naprzód. Gmach biurowca wykończono w stanie surowym w miesiącu listopadzie ub. r. Obecnie wznosi się budynek mieszkalny przeznaczony na hotel dla kierowców samochodowych oraz buduje się garaże.

Przy budowie obiektów PKS pracuje jedna z najlepszych w Lublinie brygada murarska ob. Kazimierza Kowalskiego w składzie: Władysław Ziemba, Władysław Tatara, Bolesław Turewicz, Józef Kowalski i Bolesław Czerwiński. Brygada ta, dzię

ki zastosowaniu najnowszych metod pracy zespołowej wykonuje przeciętnie 210 proc. normy.

Robotnicy zatrudnieni przy budowie obiektów PKS pod kierownictwem ob. Bronisława Florka sporządzili sposobem gospodarczym ze starych części ruchomy dźwig do przenoszenia elementów betonowych.

Na zdjęciach murarze: Władysław Tatara i Bolesław Turewicz przy budowie budynku, przeznaczonego na hotel dla pracowników PKS i dźwig podczas pracy.

„SZTANDAR LUDU"
Wydawca — RSW „PRASA"
Redakcja i Administracja — Lublin, ul. 3-go Maja 14. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12.
A — 3 — 11008

Przede wszystkim trzeba wykonywać roboty inwestycyjne

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji zaniedbała sprawę szkolenia fachowców

W ostatnich latach Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie wykonało poważne prace. W latach 1949/51 wybudowano ponad 25 km linii wodociągowych, kanalizacyjnych, sanitarnych i burzowych (w latach przedwojennych budowano w ciągu roku około 1 km takiej linii).

MPWiK ma ambitne plany na przyszłość. W związku z ciągle wzrastającą liczbą mieszkańców Lublina dotychczasowe źródła nie będą mogły dostarczyć odpowiedniej ilości wody. Dlatego też planuje się i buduje nowe źródła. Źródła takie powstaną w dzielnicy Dziesiąta (gdzie prowadzi się już wiercenia) na Sławinku i Wrotkowie.

MPWiK prowadzi także poważne roboty inwestycyjne. Obecnie największą z nich jest budowa linii - kolektora kanalizacyjnego, który będzie odprowadzać zanieczyszczenia z ZOR Bronowice do głównego kanału mieszczącego się opodal fabryki „Eternit". Robotnicy budujący tę linię nie mają łatwego zadania. Głębokie wykopy trzeba robić w twardej ziemi i skałach wapiennych. Jednak dzięki wytężonej pracy całej załogi, a przede wszystkim takich robotników, jak ob. ob. Kazimierz Olechowicz, Stanisław Dziadczak, Kazimierz Maj, Mieczysław Kotarski, Stanisław Figiel, Jan Mazur i Stalka, którzy wykonują ponad 300 proc. normy, roboty prowadzone są sprawnie i zostaną zakończone jeszcze w tym roku.

Do zasług MPWiK należy także doprowadzenie wody do FSC w Lublinie. Budowa kilkukilometrowej linii wodociągowej do FSC kosztowałaby dziesiątki tysięcy złotych i wymagałaby ogromnych ilości materiałów budowlanych. Dzięki pomysłowi dyrektora tego przedsiębiorstwa tow. Bogdana Wołłk-Łaniewskiego wykorzystano dwie głębokie studnie młynu PZZ na Tatarach, od których jeszcze podczas okupacji przeprowadzono linię wodociągową w kierunku ul. Mełgiewskiej (dzisiaj mieści się tu FSC). Dzięki wy-

Dzięki ofiarności i wysiłkowi robotników budowa linii — kolektora kanalizacyjnego będzie zakończona jeszcze w tym roku.
Na zdjęciu: przodownicy pracy ob. ob. Stalka, Olechowicz, Maj i Dziadczak.

korzystaniu tych studni zaoszczędzono tysiące złotych, a także przed planowanym terminem doprowadzono wodę do Fabryki Samochodów Ciężarowych.

Oprócz tych poważnych osiągnięć MPWiK napotykało na znaczne trudności i w pracy swej popełniło wiele błędów.

Przede wszystkim zbyt mało uwagi zwrócono na przeprowadzanie robót inwestycyjnych. Roboty takie najczęściej nie były w terminie rozpoczynane, a zatem nie były kończone na czas. Kierownictwo Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN oraz dyrekcja MPWiK tłumaczą to nieterminowym nadsyłaniem dokumentacji technicznej przez Centralne Biuro Studiów i Urządzeń Komunalnych w Warszawie. Ale za opóźnienie robót inwestycyjnych ponosi również winę dyrekcja MPWiK oraz Dział Zaopatrzenia tego przedsiębiorstwa. Dyrekcja MPWiK zbyt wiele uwagi poświęcała pracom płatnym, mniej natomiast interesowała się robotami inwestycyjnymi. Natomiast pracownicy Działu Zaopatrzenia nie przejawiali troski o terminowe nadsyłanie materiałów potrzebnych do przeprowadzania inwestycji. Zdarzały się wypadki, że na skutek ich niezaradności, a nawet niedbalstwa roboty takie były wstrzymywane.

Do niedociągnięć należy także zaliczyć brak brygad do przeprowadzenia remontów kanalizacji wewnątrz budynków. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie nie interweniował w Związku Branżowym Różnych Usług w Lublinie o założenie spółdzielni usługowej do przeprowadzania remontów kanalizacji i wodociągów.

Kierownictwo MPWiK nie troszczyło się o szkolenie i werbowanie młodych kadr. W instytucji tej pracują przeważnie ludzie zatrudnieni tu od dłuższego czasu, posiadający wysokie kwalifikacje zawodowe. Jednakże nie mogą oni przekazywać swoich umiejętności młodym robotnikom. Jeśli dyrekcja MPWiK nie będzie werbować i szkolić nowych ludzi, spotka się z podobnymi trudnościami, co lubelskie piekarnie, które przez czas dłuższy pozbawione były młodego narybku, na czym ucierpiała poważnie produkcja.

Aby MPWiK należycie spełniało swoje zadania, trzeba, by dyrekcja tego przedsiębiorstwa zwróciła szczególną uwagę na przeprowadzenie robót inwestycyjnych, jak również należy pomyśleć o zatrudnieniu w przedsiębiorstwie młodych robotników.

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej MRN w Lublinie powinien spowodować utworzenie spółdzielni usługowej do przeprowadzania remontów linii wodociągowych i kanalizacyjnych wewnątrz budynków.

St. B.

Wyniki konkursu rekrutacyjnego do Koła Młodych

Jury konkursu rekrutacyjnego do Koła Młodych — na specjalnym posiedzeniu w dniu 9.I. br., postanowiło przyznać nagrody pieniężne za prace nadesłane na konkurs następującym osobom:

I nagrodę, w sumie 250 złotych RYSZARDOWI LISKOWACKIEMU za wiersz pt. „GŁOS PRZECIW WOJNIE", dwie drugie nagrody, każda w wysokości 150 złotych — BARBARZE GRUBNER - EYSYMONTTOWEJ za wiersz pt. „LEGENDA" i EUGENIUSZOWI STESZUKOWI za fragment prozą pt. „KRAWĘDŹ NĘDZY"; dwie III nagrody po 50 złotych — JANOWI ŁOJANOWI za opowiadanie bez tytułu i ANNIE KOWALSKIEJ za wiersz pt. „TRUDNY WIECZÓR".

Nagrody książkowe przyznano następującym autorom prac wyróżnionych na konkursie: Aleksandrowi Branowskiemu za wiersz „Pierwsza wiosna spółdzielcza", Zbigniewowi Bryczkowskiemu za opowiadanie „Ali z Abadanu", Mirosławie Białokur za obrazek sceniczny „Walka trwa", Eugeniuszowi Pawłowiczowi za sztukę „Córka złotych łanów", Zofii Topoinickiej za wiersz „W malignie" i Annie Lisowskiej za nowelkę „Kwiaty".

Poza tym niektórzy z pozostałych uczestników konkursu otrzymają książki.

Wszyscy nagrodzeni i wyróżnieni uczestnicy konkursu zostaną przyjęci do Koła Młodych przy Lubelskim Oddziale Związku Literatów Polskich.

Najbliższe zebranie Koła odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 18 w lokalu Związku Literatów, przy ul. Rynek 8 (dawna winiarnia). W dniu 24 bm. o godz. 19-tej, odbędzie się w Klubie Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury, Krakowskie Przedmieście 32, publiczne wręczenie nagród, połączone z wieczorem autorskim, na którego program złożą się najbardziej ciekawe prace spośród nagrodzonych na konkursie.

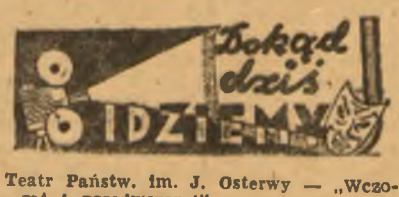

Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Wczoraj i przedwczoraj" — godz. 19
Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski", godz. 19

KINA
Apollo — „Poddany" — prod. NRD. — godz. 16, 18, 20.
Bałtyk — „Muzyka i miłość" — prod. radzieckiej. — godz. 16, 18, 20.
Rialto — „Szalony lotnik" — film prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20

DYŻURY APTEK:
Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

—o—

TELEFONY:
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73.
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Ze sportu

W sobotę na ringu spotykają się pięściarze CWKS I i CWKS II

W najbliższą sobotę odbędzie się w Lublinie atrakcyjne spotkanie bokserskie o mistrzostwo I Ligi Zrzeszeniowej pomiędzy zespołami CWKS I Warszawa i CWKS II Lublin. Mecz rozpoczyna się o godz. 19 w Hali Sportowej przy ul. Stalingradzkiej.

Najprawdopodobniej w meczu tym m. in. wystąpią: Kukier, Matloch, Justka, Debisz, Kruża, Franek, Czapliński, Musiał, Stec, Kwaśniewski, Paliński, Grzelak i Gościański.

Centralny Wojskowy Klub Sportowy w Lublinie przeznaczył na mecz bezpłatne bilety dla następujących przodowników pracy lubelskich fabryk i instytucji:

Władysław Mościbrodzki, Jan Wojciechowski, Henryk Skowroński, Antoni Wrzes, Kazimierz Zapała, Józef Krupa, Henryk Gorajek, Edward Dragan, Jan Wolak, Władysław Kasprzak, Stefan Nowakowski, A. Graniczka, Jan Gładysz, Mieczysław Żmuda, Sagadyn, Stępień, Henryk Dąbrowski, Jan Lewandowski, Stanisław Wideński, Bogdan Mućko.

Wyżej wymienieni proszeni są o osobiste zgłoszenie się do redakcji „Sztandaru Ludu" — Dział Sportowy (parter). Termin odbioru biletów upływa z dniem 18 bm. godz. 14-ta.

* * *

Mecz Kolejarz — Gwardia, który miał odbyć się 20 bm. w Lublinie zostaje odwołany.

Najlepsi siatkarze i koszykarze Lubelszczyzny

Na podstawie przeprowadzonego plebiscytu pomiędzy zawodnikami i sympatykami sportu m. Lublina oraz opinii wiceprzewodniczącego Sekcji Piłki Ręcznej Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej ob. Al. Strycharzewskiego, ustalono listę najlepszych siatkarzy i koszykarzy Okręgu Lubelskiego na rok 1951.

Siatkarze: Hanaka (AZS), Wójtowicz, Rusiak (CWKS), Łaskarzewski, Forysiak, Adamowicz, Korpet (AZS), Glapiński, Marcinkiewicz, Bukowczan, Bukowski (CWKS), Kuryłek, Bojarski (AZS), Staniec (Ogniwo), Stajgis (Spójnia).

Koszykarze: Książek, Nowak, Chandze, Borowski (CWKS), Drewnowski (AZS), Juśkiewicz (Spójnia), Cieśliński (Ogniwo), Kocot (CWKS), Jarosz (Spójnia), Osiak (CWKS), Kołakowski (Ogniwo), Stajgis (Spójnia), Karpiński (AZS), Kosiewski (Spójnia), Walarus (AZS).

Siatkarki: Jośkówna, Wójcikówna, Zielińska (CWKS), Siwek, Harasimiuk (Kolejarz Chełm), Trzaskowska (AZS), Pasekówna (CWKS), Łabęcka (AZS), Plutówna (CWKS), Wawerówna (AZS), Czarnecka (CWKS), Bilska H., Okońska (AZS), Piekutowska (Spójnia), Niemirska (AZS).

Koszykarki: Wójcikówna, Jośkówna, Kubarska, Plutówna (CWKS), Trzaskowska, Okońska (AZS), Czarnecka, Warowna (CWKS), Bilska M., Bilska H. (AZS), Galewska (CWKS), Łabęcka (AZS), Pasekówna, Krakiewicz (CWKS), Wawerówna (AZS).

Obwieszczenia

PRZETARG NA DOSTAWĘ LODU NATURALNEGO

Lubelskie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze w Lublinie ogłaszają przetarg na wyrąb i dostawę 8.500 ton lodu naturalnego. Dostarczony lód musi mieć grubość powyżej 25 cm i być w stanie czystym.

Miejsce wyrębu: w Lublinie — Wrotków, Rury Jezuickie lub dowolne miejsce mające czysty lód, dostawa — Browar Vetter 2.500 ton, Browar Jeleń 500 ton;

w Chełmie — stawy przy browarze — dostawa browar 2.000 ton:

w Kluczkowicach — stawy przy browarze — dostawa browar 2.500 ton;

w Białej Podlaskiej — Glinki — dostawa Państwowa Hurtownia Piwa 1000 ton.

Oferty w kopertach zalakowanych należy składać do dnia 21 stycznia 1952 r. w Lublinie — biuro przy ul. J. Dąbrowskiego 15 (Bernardyńska);

w Chełmie — biuro browaru;
w Kluczkowicach — biuro browaru;
w Białej Podlaskiej — biuro Państwowej Hurtowni Piwa.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 stycznia 1952 r. o godz. 10 w Lublinie w lokalu biura przy ul. J. Dąbrowskiego 15.

Zgłaszający przetarg zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz ustalenia wysokości dostaw. 15/K

WEZWANIE

Lubelskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych Przedsiębiorstwo Państwowe w Lublinie, ul. Królewska 3, wobec przejęcia z dniem 1.I.1951 r. pod swój zarząd **Betoniarni Spółdzielnia Pracy Betoniarzy „Siła"** w Lubartowie, wzywa wszystkie **Urzędy i Instytucje** odbiorców i dostawców do zgłaszania swych pretensji w stosunku do wymienionej betoniarni. Pretensje muszą być zgłoszone na piśmie, udokumentowane i mają dotyczyć okresu przed przejęciem betoniarni a więc przed 1 stycznia 1951 r. Pretensje winny być zgłoszone pod naszym adresem w terminie dni 14 od daty ogłoszenia najpóźniej do 31 stycznia 1952 r. 21 K

Pracownicy poszukiwani

WYKWALIFIKOWANYCH KONTYSTÓW, KSIĘGOWYCH I STARSZYCH KSIĘGOWYCH zatrudni od zaraz CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO SKŁADNICA ZBYTU I ZAOPATRZENIA w Lublinie, ul. Daszyńskiego 1. Zgłaszać się w dniach 16 — 19 bm. w godz. 18-ej do 20-ej. 24/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zginęły 2 karty meldunkowe wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Sosnowiec na nazwiska Knapik Janina i Barela Halina. 1519G

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin oraz legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Kursa Wanda. 1503G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Szpedht Michał. 1501 G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Wroński Józef. 1499G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Rojewska Czesława. 1504G

Zgubiono przepustkę stałą na teren FSC na nazwisko Cybulski Stanisław. 1506G

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez FSC na nazwisko Stępień Bronisław. 1507G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Świderska Alicja. 1517G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Pietrzykowski Stanisław. 1511G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Żelechów na nazwisko Bielecki Adam. 1512G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Cynke Jan. 1514G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Muciek Wanda. 1502G

Spłonęła legitymacja akademicka wydana przez KUL na nazwisko Bruszkicka Janina. 1510G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Reja Genowefa. 1518G

Zgubiono zaświadczenie II rejestracji wojskowej wydane przez RKU Lublin — Miasto na nazwisko Rek Renald. 1516G

Czy jesteś już prenumeratorem prasy partyjnej na rok 1952?

Maria Bechczyc-Rudnicka
Prezes Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich

Nowy styl pracy Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich

Najwłaściwszym punktem wyjścia dla samokrytycznej oceny działalności Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich w r. 1951 będzie niewątpliwie główne założenie styczniowego plenum warszawskiego, że rolę i zadania naszego związku określają rosnące gwałtownie potrzeby społeczeństwa budującego socjalizm. Wymagają one pełnej aktywizacji sił twórczych pisarzy, ukształtowania się nowej świadomości ideowej i artystycznej w duchu realizmu socjalistycznego. Związek Literatów Polskich powinien być — jak to podkreślił Leon Kruczkowski — organizatorem tej świadomości i motorem aktywności twórczej swoich członków.

Przy realizacji tego celu specjalnego znaczenia nabiera powstanie i ugruntowanie się na naszym terenie nowej formy organizacyjnej, jaką jest sekcja twórcza. Oddział Lubelski ZLP utworzył dwie sekcje tzw. robocze i dzisiaj, po całorocznym okresie ich istnienia, można powiedzieć z całym przekonaniem, że wytrzymały one próbę życia. Zebrania bowiem obu sekcji (twórczości oryginalnej i przekładów) odbywają się regularnie dwa razy na miesiąc przy bardzo dobrej frekwencji. Oznacza to, że co tydzień omawiają nasi literaci zbiorowo problemy żywo obchodzące pisarza-twórcę i tłumacza. A więc plan pracy sekcji twórczości oryginalnej przewidywał z jednej strony przegląd poezji i prozy członków Oddziału, z drugiej — przeanalizowanie wybitniejszych prac literackich ogłoszonych drukiem w ostatnich latach. Dało to asumpt do zgłębienia sprawy właściwego pionu ideologicznego utworów, do poruszenia takich ważnych problemów, jak kwestie proporcji kompozycyjnych, rekwizytorni poetyckiej itd. itd. Do najbardziej udanych należały trzykrotne dyskusje poświęcone „Alchemii słowa" Jana Parandowskiego w zestawieniu z artykułem Majakowskiego „Jak się pisze wiersze". Wymiana zdań doprowadziła do ciekawych wniosków z zakresu psychologii twórczości i techniki pisarskiej.

Sekcja przekładów, mniej liczna, bo należenie do niej uwarunkowane jest znajomością języków obcych, omawiała różne zagadnienia z warsztatu tłumacza w nawiązaniu do konkretnego materiału zaczerpniętego z prac zespołu Załoga Nr 1.

Słyszy się nieraz zarzut: „Literaci lubelscy mało piszą" — nie jest on pozbawiony pewnej dozy słuszności. Ulega jednak zapomnieniu fakt, że właśnie staraniem literatów lubelskich wychodził w Lublinie już w r. 1945 dwutygodnik kulturalno-społeczny „Zdrój", który został zlikwidowany jedynie wskutek trudności finansowych, wynikłych przede wszystkim z wadliwego wówczas kolportażu pism. Zapomina się również o tym, że w ciągu ostatnich trzech lat wyszło z lubelskiego środowiska literackiego kilka powieści, studiów krytycznych i zbiorków poezji, że kilkanaście naszych przekładów sztuk obsługuje sceny polskie, że dwa lata temu ukazało się na półkach księgarskich nasze wydanie zbiorowe „Rok 1848", ocenione przez krytykę bardzo pozytywnie.

Sprawa wydajności twórczej danego środowiska literackiego wiąże się ściśle ze sprawą kadr. Związek Literatów jest jednym ze związków posiadających najmniejszą liczbę członków. Wynika to z natury rzeczy: samym szkoleniem zawodowym nie stworzy się pisarza. Oddział Lubelski ZLP liczy tylko dwudziestu członków. Znajduje się on w zupełnie innej sytuacji, niż oddziały liczące po kilkaset osób, jak np. w Warszawie i Krakowie, gdzie wielu pisarzy oddaje się całkowicie twórczości, otrzymując stypendia.

Rozumiejąc doniosłość problemu nowych kadr, założył Zarząd Lubelskiego Oddziału ZLP Koło Młodych, które zbierało się przeciętnie raz na dwa tygodnie. Dyskutowano o obliczu współczesnej literatury, o realiźmie socjalistycznym, o postępowych tradycjach literatury polskiej i rosyjskiej, o najnowszych dziełach radzieckich, omawiano utwory członków Koła, przy czym wyłaniały się kwestie doboru tematów, środków artystycznych itp. Celem zwiększenia liczebności Koła Młodych i zasilenia go talentami ze środowisk robotniczych i chłopskich ogłosiliśmy Konkurs, na który kilkadziesiąt osób nadesłało wiersze i prozę. Jedenaście utworów uzyskało ocenę pozytywną, co daje podstawy do optymistycznego spojrzenia na przyszłość Koła Młodych.

Rozważanie osiągnięć Lubelskiego Oddziału ZLP i mankamentów jego działalności oraz trudnych warunków, w jakich pracował (mam na myśli przede wszystkim brak odpowiedniego lokalu, bo piwnice po winiarni nim nie są), — upoważnia mnie do wniosku, że środowisko literackie, które opiera swoją aktywność w głównej mierze na akcji odczytowej, idzie w rozumieniu obowiązków społecznych pisarza po linii najmniejszego oporu. Pisarz bowiem powinien poświęcać najwięcej czasu i wysiłku tworzeniu dzieł literackich mobilizujących społeczeństwo do budowy nowego ustroju. Dlatego też uważam miniony rok za punkt zwrotny w działalności Lubelskiego Oddziału ZLP. Zapowiada on, moim zdaniem, znaczny wzrost aktywności pisarskiej literatów lubelskich. Istotnie prawie wszyscy mają na warsztacie nowe pracę, a niektóre utwory są już ukończone. M. in. Kazimierz A. Jaworski oddał wydawnictwu Książka i Wiedza przekład „Pieśni pokoju" Nezvala, „Urwiska" Gonczarowa, „Słów arata" Sołczaka Toki, zbioru wierszy Jerzego Wolkera i wybór poezji Szczipaczowa. Obecnie zbiera materiał do oryginalnej powieści o Chałubińskim. J. N. Kłosowski przygotował do druku powieść z życia chłopów, Zygmunt Mikulski i Stefan Wolski mają gotowe tomiki wierszy, Eugeniusz Gołębiowski pisze II tom powieści pt. „Memorabilia JMP Wóyszy", Helena Platta tłumaczy studium J. Larraca o George Sand, autorka niniejszego artykułu opracowała tekst komedii muzycznej dla dzieci, opartej na bajce ludowej, kończy przekład jednej ze sztuk czeskich i przystąpiła do adaptacji scenicznej pewnej klasycznej powieści (tytuł jest na razie tajemnicą zawodową). Feliks Araszkiewicz zajęty jest badaniem naturalizmu literackiego, specjalnie zaś twórczości Zygmunta Niedźwieckiego, Stefan Zarębski wykonał na zamówienie Ossolineum szereg przekładów wierszy Goethego, a Jerzy Krzysztoń napisał tom nowel egzotycznych i pracuje nad powieścią współczesną. Dodajmy, że jednym z wymownych przykładów zlikwidowania zahamowań formalistycznych jest poezja Zygmunta Mikulskiego, który znajduje obecnie właściwe środki artystyczne dla ujmowania nowych treści społecznych.

Zbiorowy nasz wysiłek w sekcjach twórczych, rzeczowe uwagi krytyczne, których nie szczędzimy sobie nawzajem w czasie dyskusji, staną się z pewnością bodźcem do wzmożenia aktywności pisarskiej poszczególnych członków Oddziału. Dużą rolę odegra w tym również znany kwartalnik „Kamena", który wychodził w ciągu lat kilkunastu dzięki staraniom K. A. Jaworskiego, a za kilka tygodni ukaże się, jako organ Lubelskiego Oddziału ZLP, — pismo społeczno-literackie, poświęcone zagadnieniom ogólnopolskim i odzwierciedlające życie kulturalne lubelszczyzny.

Z tego co zostało tu powiedziane nie należy wnioskować, by Oddział Lubelski ZLP zaniechał w roku ub. pracy kulturalno-społecznej. Wręcz przeciwnie, byliśmy w kontakcie z Wydziałem Kultury przy Prezydium WRN, z ORZZ, zwłaszcza ze Zw. Zaw. Pracowników Sztuki i Kultury, z TPPR, z Wojewódzkim i Miejskim Komitetem Obrońców Pokoju, z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej (wymieniam tylko kontakty najściślejsze). W samym Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dwudziestu naszych literatów wystąpiło w jedenastu imprezach w Lublinie i powiatach. W Klubie Świetlicy ZZPSiK urządziliśmy kilkanaście bezpłatnych imprez literackich dla przodowników pracy itd.,

Kończę przypomnieniem, że przedstawiciele naszego Oddziału ZLP brali żywy udział w akcji Obrony Pokoju, która jest jednym z naczelnych zadań społecznych dzisiejszej doby.

W Wiśle rozpoczął się pierwszy obóz kondycyjno-szkoleniowy dla kolarzy, którzy będą reprezentowali Polskę w tegorocznym wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudoho Prawa" na trasie Warszawa — Praga.
W ciągu stycznia zaplanowano dla każdego z obozowiczów 300 km przejazdów.
Na zdjęciu: grupa kolarzy w czasie treningu.

Nasz raid świetlicowy

Świetlica FSC tętni życiem kulturalnym

Do najpiękniejszych i największych świetlic lubelskich zakładów przemysłowych należy bez wątpienia świetlica Fabryki Samochodów Ciężarowych i Zarządu Budów Nr 4 Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Powierzchnia jej liczy 150 metrów kwadratowych. Świetlica jest urządzona nowocześnie i ze smakiem. Sprzęt (meble, gabloty) i scena odznaczają się prostotą i celowością. Na bocznych ścianach znajdują się wykresy plastycznie ilustrujące rozwój budownictwa w Planie 6-letnim. Gabloty zawierają bogate ilustracje książkowe pisarzy polskich i radzieckich. Gazetka ścienna TPPR ZB 4 przedstawia fragmenty z życia kulturalnego robotników w Związ Radzieckim. Prócz tego ukazuje : ruga gazetka Brygady Młodzieżowej FSC.

A jak rozwija się czytelnictwo?

— Mamy komplety ruchome książek — informuje zetempowiec A. Gruza, sekretarz Rady Zakładowej w FSC. — Czytamy wyjątki przez megafony, propagujemy lekturę. Niestety, słowa nasze nie docierają jeszcze do wszystkich zatrudnionych tu robotników, gdyż mamy za mało głośników. Biblioteka liczy około 1500 książek. Jest to dar Centralnej Rady Związków Zawodowych za przedterminowe ukończenie budowy fabryki i uruchomienie jej w 34 rocznicę Rewolucji Październikowej. Mamy otrzymać jeszcze 2000 tomów. Pomimo posiadania tak bogatej biblioteki czytelników wciąż jeszcze jest za mało (zaledwie 150 na olbrzymią liczbę robotników zatrudnionych w FSC). Wiele jeszcze pracy czeka nas w dziedzinie kulturalnej, gdyż większość załogi w fabryce stanowią bezrolni i małorolni chłopi, z których nie wszyscy odczuwają jeszcze potrzebę czytania książek. Są już jednak bardzo gorliwi czytelnicy „pochłaniający" utwory naszych i radzieckich autorów. Do takich należą np. przodownicy pracy, zetempowcy: Wanda Mulak, Maria Sadlak, Ryszard Skrzypek, Stanisław Filipowicz, siedemnastoletnia przodownica pracy przy taśmie Danuta Podlecka i in.

Bardzo popularna wśród robotników jest gazeta fabryczna „Głos FSC". Wielu czyta „Trybunę Ludu", „Sztandar Ludu", „Głos Pracy", a niektórzy starsi radziecką „Prawdę". Kobiety lubią czytać „Przyjaciółkę", zaś fachowcy doskonalą swą wiedzę czytaniem „Młodego Technika".

Instruktorem kulturalno - oświatowym w FSC jest ob. Stefan Dudek. Referat kultury i sztuki ma kilka sekcji: propagandową, taneczną, chóralną, teatralną, plastyczną, szkoleniową i gazetki ściennej. Opiekunem sekcji teatralnej jest artysta Teatru Państwowego im. J. Osterwy — Kazimierz Iwiński.

Ostatnio powstała jeszcze sekcja krajoznawcza, która będzie organizowała bliższe i dalsze wycieczki. Obecnie tworzy się zespół muzyczny. Instrumenty sprowadzono z Czechosłowacji. Ambicją załogi jest utworzenie trzech orkiestr: dętej, symfonicznej i jazzowej.

W świetlicy znajduje się bardzo dobre pianino, na którym grywają niektórzy muzycy—amatorzy, jak Błaziak, Kolak, Piasecki i Boguszewski.

Słabą stroną pracy sekcji teatralnej i tanecznej jest brak odpowiednich kostiumów. Montaż słowno-muzyczny „Przyjaźń" reżyserowany przez K. Iwińskiego świadczy o tym, że wśród robotników znajdują się uzdolnieni amatorzy i dlatego też Dyrekcja, Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna powinny młodym amatorom przyjść z pomocą.

Dwa razy w tygodniu świetlicę FSC odwiedzają zespoły artystyczne Teatru Dramatycznego, Muzycznego, ekipy teatralne wojskowe, występował tu również zespół ZMP „Sztandaru Ludu" wystawiając „Przyjaciół" Uspieńskiego. Często zagląda też do FSC Filharmonia Lubelska.

Kierowniczka świetlicy w FSC ob. Kursa pracuje ofiarnie i z zamiłowaniem, ale napotyka nieraz na trudności i to nawet ze strony ludzi, którzy powinni jej pomóc w pracy. Tak więc np. przewodniczący komisji kulturalno - oświatowej ZMP-owiec Mrówczyński nie interesuje się zupełnie życiem kulturalnym robotników. Dyrekcja FSC i ZB 4 jak też i rady zakładowe niedostatecznie opiekują się świetlicą. Czasami zdarzają się tam awantury pijackie, a nawet bójki. Dyrekcje i rady zakładowe powinny energicznie wkroczyć w tę sprawę i ukrócić chuligaństwo.

Stefan Syroka
korespondent zakładowy

A. Miczurin

Dzień w Stalinogorsku

Do Stalinogorska — głównego miasta Podmoskiewskiego Zagłębia Węglowego — przyjeżdżamy wczesnym rankiem. W mglistym świetle budzącego się dnia widać z pociągu jedną wieżyczkę kopalni, potem drugą, trzecią...

Stalinogorsk jest jednym z najmłodszych miast obwodu moskiewskiego; liczy sobie około 20 lat, a rozrzucone wokół niego kopalnie są jeszcze młodsze. Dawniej był tu step, z rozrzuconymi gdzieniegdzie małymi wysepkami lasu. Latem roku 1929, wyrosły w stepie pierwsze domy mieszkalne dla budowniczych, a w r. 1932 były już dziesiątki murowanych domów, szpital, szkoła, łaźnia, piekarnia.

Osiedle otrzymało nazwę miasta Stalinogorsk. Budowali je przeważnie komsomolcy. Z różnych zakątków kraju zjechała się tu młodzież — dziewczęta i chłopcy, którzy najpierw pracowali jako kopacze, cieśle, betoniarze, tynkarze, a następnie — po wyuczeniu się trudniejszego zawodu — obejmowali pracę w wybudowanych własnymi rękoma kopalniach, w elektrowni, w kombinacie chemicznym itp. Dla uczczenia pierwszych budowniczych miasta, jego główną ulicę nazwano Komsomolską.

Na przedmieściach Stalinogorska widzimy stosy materiałów budowlanych, rusztowania wokół budujących się gmachów; bloki rosną niemal w oczach, tworząc nowe dzielnice miasta. W ciągu ostatnich trzech lat budowniczowie Stalinogorska oddali do użytku około 100 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej; w budowie znajduje się dalsze 30 tys. m kw. Co miesiąc dziesiątki rodzin robotników i urzędników przenoszą się do nowych mieszkań.

Na przestrzeni ponad półtora kilometra ciągną się nowe dwupiętrowe domy przy ulicy Rezerw Pracy. Ulica ta ma zaledwie dwa lata. Niedawno do jednego z domów sprowadziły się 22 rodziny robotnicze. Mieszka tu ślusarz, Wasyl Jeremienko, zbrojarz Michał Kostin, szoferzy Akim i Nikita Ziborowowie, majster Prochor Androsow. Androsow brał udział w budowie wielu domów w Stalinogorsku, w tej liczbie i w budowie domu, do którego się właśnie wprowadził.

W szybkim tempie rozszerza się sieć instytucji kulturalno - oświatowych. Przed trzema laty Stalinogorsk liczył 29 szkół, obecnie ma ich 41. Ponadto czynne są 3 technikum, kilka szkół dla młodzieży robotniczej, liceum wychowania fizycznego, 3 szkoły górnicze; ukazuje się 5 dzienników.

Tuż obok dworca widzimy monumentalny gmach Pałacu Kultury. Przed nim rozległy skwer, gdzie na wysokim postumencie z granitu wznosi się pomnik Lenina. Latem 1949 r. w pobliżu Pałacu Kultury założono obszerny park. Tysiące chłopców i dziewcząt sadziło w nim pierwsze drzewa, porządkowało aleje. Co roku obszar parku powiększa się.

Miasto kipi życiem. Oto górnicy pierwszej zmiany udają się do kopalni. Z placu przed dworcem odjeżdżają w różne strony autobusy. Na ulicach widzi się wielu przechodniów w mundurach inżynierów górniczych i techników. Są to pracownicy kombinatu „Moskwougol".

Ale największe ożywienie panuje wieczorem. Przed rzęsiście oświetlony Pałac Kultury podjeżdżają dziesiątki samochodów osobowych. To górnicy przyjeżdżają swymi „Pobiedami" i „Moskwiczami", aby obejrzeć nową sztukę, którą wystawiają przybyli na gościnne występy artyści teatrów moskiewskich. Setki młodych robotników zbierają się w Pałacu Kultury na zajęcia kółek dramatycznych, choreograficznych, chóru, sztuk plastycznych. Biblioteka miejska, mieszcząca się również w Pałacu Kultury, liczy kilka tysięcy abonentów.

W klubach i bibliotekach widzimy wieczorami ludzi pochylonych nad książką, zeszytem. Wielu górników kształci się w wieczorowej szkole dla młodzieży robotniczej. Cztery razy w tygodniu zbiera się tu młodzież zatrudniona w kopalniach i fabrykach, pragnąca zdobyć wykształcenie średnie. Setki górników studiują samodzielnie dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, inni kształcą się w szkołach i kółkach politycznych.

Przed 5 laty powstała w Stalinogorsku szkoła muzyczna, w której uczą się dzieci górników, kolejarzy, kołchoźników. W szkole zorganizowano także specjalne kursy wieczorowe dla dorosłych.

...Strzałka zegara wskazuje północ. Zamknęły się drzwi kin, teatrów, klubów, bibliotek, sal odczytowych. Skończył się dzień pracy, dzień nauki. Jedynie na dworcu praca nie ustaje ani na chwilę. Bez przerwy ładuje się transporty węgla, który ma być wysłany do Moskwy.

Jedna za drugą gasną lampy w mieszkaniach. Na tle ciemnej nocy świecą w dali czerwone gwiazdy na wieżyczkach kopalni — symbol ofiarnej pracy górników Zagłębia Podmoskiewskiego.